



№ 275.

Prenumerata w Warszawie:
rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2,
miesięcznie kop 67 i pół.

Warszawa, 5 kwietnia 1873 r.

Prenumerata
na prowincyi i w cesarstwie
kwartalnie r. sr. 3.

TOM XI.

Posiedzenie publiczne Akademii nauk i umiejętności w Krakowie

Rycina nasza przedstawia pierwsze posiedzenie Akademii nauk i umiejętności w Krakowie, odbyte w wigilią uroczystości Kopernikowych d. 18 lutego.

Wiadomo że Akademia nauk powstała w r. z., z inicjatywy dzisiejszego jej prezesa, tudzież staraniem jednego z członków Towarzystwa naukowego, s. p. księcia Lubomirskiego, a głównie za pobudką hylego ministra oświaty J. Jreczka, męża niemalże nauki i niemalże zyciowości dla rzeszy słowiańskiej.

Dar cesarza i jego wola, przywiodły do skutku dzieło, a dzisiejsze ministerstwo i rada państwa przeznaczyły na ten cel roczny zasilek dwunastu tysięcy zł. reńskich; zatem był Akademią nauk jest jako tako zapewniony, zwłaszcza że obywatelstwo światłe będzie się może poczuwać do obowiązku podwyższenia zasillku rzeczonoego, który nie wystarczy na wydawnictwo publikacyi akademickich.

Towarzystwo naukowe, przeobrażając się w Akademią, przeobraziło się zarazem w swoim składzie i w swoich warunkach bytu, ale też przyjęło na siebie ciężki obowiązek rozszerzania pracy naukowej w gronie swém i po za gronem. Dotychczas Towarzystwo naukowe istniało ofiarami członków, głównie miejscowych, krakowskich, którzy płacili rocznie po 12 reńskich. Z tego formował się fundusz tysiąc kilkaset reńskich, którym pokrywano kosztą druku i papieru. Autorowie za pracę swą nie nie otrzymywali, owszem obowiązkiem ich było corocznie dawać coś do druku i zając się korektą. Ofiarą członków żyjąc, Towarzystwo od lat pięćdziesięciu nie mogło zdobywać się na mnuogę publikacye, a to czego dostarczyło, wyłącznie jest owocem bezinteresowności miejscowych nisarzów.

Akademia, będąc niejako kontynuacją Towarzystwa, musi i nadal polegać na ofiarności i pracach głównie miejscowych akademików. Udzielanie tytułów zamiejscowym, nie przysporzy pracy na miejscu. Bez miejscowych, którzyby mogli w każdym razie stanowić jaki taki komplet ludzi działających w pewnych kierunkach, nie mogłaby Akademia istnieć. To było powodem, że ministerstwo położyło za warunek w statucie, iż pierwsi dwunastu muszą być wybrani z grona czynnych krakowskich członków Towarzystwa. Było o to wiele krzyku po gazetach, ze strony tych którzy przedmiotu nie rozumieją i do pracy naukowej w kraju nie przyczyniają się, ale zato po miejscach publicznych szermować umieją. Drugi obiór zawarowany był dla galicyjskich mężów nauki. Zatem pierwszych 24 akademików stanowić czoło, a raczej zawiązek istoty instytucyi. Z pomiędzy poza-krakowskich wybrani zostali: kanonik Pawłowski z Przemysła, autor kilku dzieł szacownych, Antoni Małecki, August Bielowski, Żmurko matematyk, J. Supiński, Fredro Aleksander i Szaraniewicz historyk Rusi. Członkowie ci, zawezwani na posiedzenie, by naradzić się względem propozycyi obioru członków poza-galicyjskich, nie zjechali na posiedzenie, z wyjątkiem ks. Pawłowskiego. W skutek tego okazał się brak kom-

pletu we wszystkich trzech oddziałach, który to brak nie dopuścił, w myśl ustawy, dalszego wyboru członków Akademii.

Tak więc zaraz pierwsze posiedzenie wykazało, iż działalność Akademii rzeczywista, polegać tylko może na działalności miejscowych członków, i że zastrzeżenie ustawy co do liczby kompletu nie da się przeprowadzić, z powodu że członkowie poza-krakowscy nie będą zjeżdżać się na posiedzenia. To spowodowało, iż musiano prosić o dopuszczenie wyboru dalszych akademików nie na zebraniach kompletu na miejscu, lecz i przez listowne znoszenie się z członkami, mieszkającymi poza Krakowem, na co się ministerstwo zgodziło. To ułatwienie sprawiło, iż w pocztku przyszłego miesiąca będzie można powiększyć grono akademików członkami znanymi w kraju ze swych zasług naukowych.

W toku tych zabiegów około stanowczego ukonstytuowania akademii, przypadła uroczystość Kopernikowa. Postanowiono ją zużytkować godnie, to jest przeznaczając na tę uroczystość pierwsze posiedzenie publiczne akademii. Na zebranie to zeszło się czteremastu akademików miejscowych i więcej niż sześćdziesięciu członków Akademii; byli bowiem członkowie Towarzystwa naukowego są tym samym członkami Akademii, bez wpływu tylko na administracyą majątku i zarząd wewnętrzną.

Publiczności zebrało się przeszło czterysta osób, to jest tyle, ile tylko pomieścić mogła sala, przyozdobiona popiersiem Kopernika, umieszczonóm obok trybuny we framudze okna i otoczonóm kwiatami. Odczyty miały za przedmiot wyłącznie osobę Kopernika.

Prezes towarzystwa, dr. Majer, zagałł pięknemi słowy posiedzenie, wyluszczył cel zebrania i naszkicował zawód naukowy Kopernika, wykazując na czem polega jego zasługa jako reformatora systemu świata.

Drugą rozprawę miał czytać prof. J. Szujski, lecz ze ten, od kilku miesięcy obłożną chorobą złożony, nie mógł osobiście uczestniczyć w uroczystości, wyręczył go członek akademii Estreicher, czytając napisaną przez J. Szujskiego rozprawę: *Polska w wieku Kopernika*.

Rozprawa to wiecele zajmująca i pouczająca. Nie wdawał się autor w życie Kopernika, ani w sprzeczkę o narodowość jego, ale wywiódł dziejowo, iż wielki myśliciel mógł i powinien być w owęj epoce w Polsce się pojawić; była to bowiem najświetniejsza epoka oświaty i materyalnej potęgi kraju. Po takich wywodach spór o narodowość jest dzisiaj już zbytecznym.

Z kolei członek Akademii Dumajewski, najlepszy może mówca jakiego prowincya nasza posiada, powiedział o dziele Kopernika „*Monetae culendae ratio*“, wykładając w sposób zajmujący i przystępny ówczesne znaczenie naukowe tej książki i jej doniosłość.

Dalęj członek Akademii Lucyan Siemieński odczytał swój wiersz na uroczystość Kopernikową. Wiersz to na temat zadany i że się tak wyrażę skróślony na poczekaniu, nie ma więc pretensyi do utworu natchnionego zapalem poetyckim; że jednak wszystko co Siemieński napisze jest pięknóm i wytwornóm, takim przeto jest i wiersz jego p. t. „Wizerunek Kopernika.“ Przytaczam niektóre ustępy:

Był to mąż, co na bliżkiem nie tracił poznaniu,
Cichy, skromny w codziennem z ludźmi zachowaniu;
Małomówny, lecz słowa gdy mu z ust padały
Były ważne, przejrzyste, jak skulne kryształy;
Łowili je skwapliwie italscy uczeni,
I nasi i niemieccy — i jak odrodzeni
Inaczej pojmwali tę swiatów budowę,
Tak wszystko było dla nich i wielkie, i nowe.

Kraków, to pierwszy szczebel przyszłej jego
chwaly.
Kochał go, do swych mistrzów dawnych Ignęła dusza,
Do Wojciecha z Brudzewa, Marcina z Olkusza;
Wdzięczny za skarby wiedzy, miłością dług płacił,
Z polskimi uczonymi najściślej się bracił,
Im swych odkryć nie skąpił, i choć nad Bałtykiem,
Był ziem pruskich Polakiem, polskim Kopernikiem.

Łosto zwykły geniuszu, gdy swój gwiek przesęca,
Że go dręczy za życia głupstwo lub intryga.
Czuł to dobrze Kopernik, a znając głów zamęt
Ukrywał swe uczone badania jak dyament
Przez lat trzydzięści i sześć, i tylko wybranym
Zwierzał je przyjaciołom — lub z nauki znanym.
Bał się zgorszyć nowością tej lekkiej gawiedzi,
Która chwyta naukę, ale jej nie sledzi
I jedno jej używa za plaszcz lub narzędzie.

O zaprawdę, Kopernik był czysty i święty,
Gdy śród tylu upadków sam stoi nietknięty,
Gdy po latach czterystu swiat mu cześć wymierzył,
Uczony się przekonał, a prostak uwierzył...

Zakończenie posiedzenia Akademii uwieńconóm zostało darem pamiątkowym. Prezydent miasta, dr. J. Dietl, złożył na ręce prezesa Akademii akt fundacyjny miasta Krakowa. Aktem tym rada miasta zobowiązała się wyplacać Akademii rocznie po sto złotych reńskich. Z funduszu tego Akademia ma co lat pięć udzielać nagrodę za najlepsze dzieło z zakresu astronomii, lub nauk z nią spowinowaconych.

Tegoż dnia miasto było rześićcie oświecone. Dnia następnego odbywały się dalsze uroczystości na cześć Kopernika, a zakończyło je przedstawienie teatralne, na któróm grono poemat J. Szujskiego „Kopernik“, napisany w dniach kilku na łożu boleści, który poetyczną swą barwą i pięknóm obrazowaniem zentuzjazmował publiczność tutejszą.